Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 6. Cena 25 gr. Rok I.

GŁOS KROŚNIEŃSKI

Organ Powiatowego Związku Legjonistów i B. B. W. R.

Adres Redakcji i Administracji: Krosno, ul. Bursaki L. 311. Konto Czekowe P. K. O. Kraków № CENA PRENUMERATY: Rocznie 8 zł. — półrocznie 4 zł. W Ameryce 2 dolary.

REDAKTOR: JÓZEF KRUKIEREK
Wydawca: Komitet Wydawniczy „Głos Krośnieński".
Poniedziałek 24 grudnia 1928 r.

Przy stole Wigilijnym.

Od dwóch tysięcy lat prawie obchodzi cały świat chrześcijański pamiątkę Narodzenia Chrystusa, Zbawiciela świata. Polacy obchodzą to wielkie święto szczególnie uroczyście. Sentymentalizm, miękkość naszego usposobienia, łagodność, miłość prawdy, przywiązanie do wielkich idei ogólnoludzkich — sprawiedliwości, równości, braterstwa — czyni święto Narodzenia Boga-Człowieka szczególnie miłem dla nas Polaków.

Pamiętajmy jednak, że święto Narodzenia Chrystusa ma być dla nas wspomnieniem o narodzinach i wychowaniu wolnego, mocnego w sobie, odpowiedzialnego za swe życie człowieka — Polaka, że wychowanie Polaków, — ludzi o wielkich charakterach, o wielkich sercach, potężnych umysłach, ludzi pełnych, potężnych w sobie, sprowadzić jest zdolne na naszą ziemię błogosławieństwo Boga i promienne szczęście dla wszystkich.

Niech te rączęta narodzonego Chrystusa, nie w pałacach, ani zamkach, ale w ubogiej stajence betlejemskiej, pobłogosławią pracujący w pocie, cierpieniu i niedostatku lud polski i całą ziemię naszą i niech pokój spłynie na ludzi dobrej woli.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, śle serdeczne życzenia przy stole wigilijnym

REDAKCJA
„Głosu Krośnieńskiego".

SZKOŁA JEDNOLITA.

Jedną z wielkich zasług Rządu pomajowego jest rzucenie śmiałego projektu ustroju jednolitego szkolnictwa. Cech i dodatnich walorów jednolitości szkoły nie rozumieją chyba tylko ludzie złej woli, lub ludzie reakcyjnych poglądów politycznych. Zaletą szkoły jednolitej jest przedewszystkiem szeroka demokratyzacja szkolnictwa: oświata staje się dostępna dla wszystkich warstw społecznych, a szczgólnie dla warstw włościańskich i robotniczych, które poprzednio, traktowane po macoszemu, były polem przerażającego wzrostu analfabetyzmu. Udostępnienie oświaty tym warstwom było i jest troską rządu Marszałka. Nowy program zrywa z dotychczasową wyłącznością szkoły i nauczania. Czteroklasowa szkoła powszechna i tak nie we wszystkich wsiach istniejąca, nie dawała żadnych praw. Szkoła siedmioklasowa była przywilejem wielkich miast, a po wsiach tu i ówdzie spotykało się jeszcze jednoklasówki, które zaledwie pisać i czytać uczyły. Młodzież ze szkół powszechnych miała bardzo utrudnione dalsze kształcenie, — po ukończeniu bowiem czterech klas szkoły powszechnej przeciętne niższe wykształcenie uważane było jako skończone. Ostry egzamin wstępny do gimnazjum zezwalał jedynie nielicznym jednostkom kontynuować dalszą naukę, a system ośmioklasowego gimnazjum był typową metodą wykolejenia licznego zastępu młodzieży, która ukończywszy, lub co gorsza, nie skończywszy paru klas gimnazjalnych, tworzyła zastęp malkontentów i półinteligentów.

Dzisiejsze studjum według programu rządowego dzieli koleje edukacji na dwie części, tworzące dla siebie zaokrągloną całość. Szkoła powszechna obejmie cztery dawne lata i trzy lata niższego gimnazjum, przez co podniesie się znacznie poziom niższego wykształcenia, a zarazem stworzy się tamę dla zastraszającego analfabetyzmu. Równocześnie z tem szkoła średnia otrzyma materjał lepiej przygotowany, a zarazem odpadną niepotrzebne egzaminy wstępne, wytwarzające dzisiaj przepaść między szkołą powszechną i średnią.

Demokratycznie myślące społeczeństwo zrozumiało doniosłość tego kroku Rządu pomajowego i wita z uznaniem pracę Ministerstwa W. R. i O. P.

idącą w kierunku szybkiego zrealizowania projektu.

Obecny p. minister W. R. i O. P. dał wyraz, przekształcając dwa Departamenty: szkół powszechnych i średnich — w jeden Departament ogólnokształcący — i przyśpieszając pracę nad ujednostajnieniem programu w szkole jndnolitej.

WIEŚCI Z GÓR.

Szanowni czytelnicy „Głosu Krośnieńskiego!“ Jak wiadomo wam, powiat nasz Krośnieński przytyka od południa do granicy czechosłowackiej, okolica ta jest bardzo górzysta, po większej części pokryta lasami, lasy w większej części są bukowe, a rzadziej jodłowe, właścicielami tych rozległych lasów wzdłuż granicy są żydzi.

Ludność tych nadgranicznych wiosek górskich trudni się wypasaniem bydła, owiec, z czego się przeważnie utrzymuje, ponieważ posiadają rozległe pastwiska i łąki tak, że każdy gospodarz wypasa po kilka sztuk bydła i owiec rocznie, oprócz tego pracują po okolicznych lasach, czyto przy wyrębywaniu, czy też przy zwózce drzewa do tartaków, oprócz tego przechodzą częściowo na Słowaczyznę za pracą.

Grunta tutaj w górach są podzielone w szachownicę, że chociaż posiadają pojedyncze gospodarstwa, licząc średnio po 20 morgów pola, to i tak nie potrafią się utrzymać z własnych zbiorów rolnych, gdyż grunta te są jałowe, mało uprawione tak, że ugory są pozarastane jałowcem i tarniną.

Ludność jest naogół niedbałą, i nierozumie się na uprawie roli, uprawia tę rolę, jak uprawiał jego dziadek i pradziadek, ani też nie zmienia nasienia do siewu, to więc i nie dziw, że mają marne urodzaje.

Dostęp tutaj w te góry jest niemożliwy; na drogach gminnych pełno wąwozów, że koła można połamać, a po obfitszym deszczu, albo na wiosnę, nie daj Boże przejechać, bo nad potokami niema mostków i nie można przejechać w żaden sposób. Ktośby sobie pomyślał, że tutaj trudno może o kamienie, albo o drzewo na mostki, toby się grubo pomylił, bo tutaj pełno kamienia jest koło samej drogi, a lasy mają swoje na miejscu a winni temu wszystkiemu są wójtowie, bo widzę to po swoim wójcie w Hucie Polańskiej, Fr. Ziembie, który tu sprawuje swój urząd od 6 lat wraz z synem Janem, jako pisarzem gminnym. Jak zaczął on budować mostek 1926 roku, to jeszcze na końcu 1928 jest niedokończony, a jak szkoła tutejsza zwróciła się z prośbą o przywiezienie drzewa opałowego, to „tata wójt“ i pisarz pierwsi się sprzeciwili, a do ludzi mówił, „to najgorzej raz przywieźć, to później zawdy będziesz musiał wozić za darmo“, a trzyma się wójtowstwa rękami i nogami. Gdy wybraliśmy innego wójta przy wyborach do rady gm., to pisarz robił protesty, aby ojciec jak najdłużej wójtował.

I w jaki sposób może do tych gmin, ak wszędzie tacy wójcia, przychodzić rząd z pomocą, albo Wydział Powiatowy i Starostwo, jak ta ludność i ze swymi wójtami nie dbają o siebie, a nauczyć się nie dadzą, — tylko umią się żalić, że bieda, nędza, a tej biedzie i nędzy w tych górach są sobie sami winni.

Drugim razem napiszę w jaki sposób można tutaj podnieść, a względnie doprowadzić do lepszego rozwoju rolnictwo, że inni mogliby nam pozazdrościć tutaj w górach.

Przesyłam pozdrowienie dla wszystkich Czytelników i współpracowników „Głosu Krośnieńskiego“.

Jan Bal
chłop od pługa

Taką jest młodzież, jakie jest społeczeństwo. Społeczeństwo powinno stworzyć młodzieży warunki rozwojowe zarówno w kierunku fizycznego wychowania, jako też wychować ją na ludzi i obywateli. Młodzież, puszczona samopas, schodzi na manowce. Dzisiaj — na szczęście — w wolnej Polsce młodzież uzyskała właściwe warunki rozwojowe.

Humoreska, którą umieszczamy, jest wiernem odbiciem anormalności warunków, w jakich żyła i wychowywała się nasza młodzież przed dwudziestu laty.

Redakcja.

„HUMORESKA“.

Drodzy Czytelnicy Głosu!

Jesteście naprawdę drodzy, bo jest Was mało, a czego jest mało, to musi być drogie. Tak jest w handlu i wogóle w życiu. Redakcji Głosu życzę, abyście się stali jak najtańszymi, t. j. aby Was było jak najwięcej. Odnoszę wrażenie, że dla mnie będziecie zawsze drogimi, bo mało kto zechce czytać moje elukubracje, nie zraża mnie to jednak zupełnie, bo jestem Wasz, jestem Krośniak, więc jestem pewny pobłażania...

Na samo wspomnienie o Krośnie ogarnia mnie dziwny sentyment i gdybym mógł, całowałbym nawet krośnieńskiego policjanta z drewnianą szablą i te nieśmiertelne wodziarki i Julcia „Bańczarza“ i „kulawego Wojtka“ i Jasia z Kina i wiele innych popularnych postaci, bez których sobie Krosna wprost nie wyobrażam.

Cóż jest milsze nad wspomnienie z lat dziecinnych? Nawet te razy, które dostawało się od rodziców za to i owo, nie potrafią zagłuszyć tych miłych wspomnień. To też zamierzam opisać Wam jedno z moich przeżyć z lat dziecinnych.

Działo się to w tych czasach, kiedy młodzież nie zajmowała się sportem, a energję swą wyładowywała w niewłaściwym kierunku i sposobie.

* * *

Może to jest dziwnem, ale, ja naprzykład, nigdy w dzieciństwie nie miałem imienin w całem tego słowa znaczeniu, z życzeniami i upominkami, a to z tej prostej przyczyny, że akuratnie każdego roku imieniny moje zbiegały się z końcem roku szkolnego. Zapyta ktoś, co ma piernik do wiatraka? Otóż na moje nieszczęście „ma“, bo ja przy końcu roku szkolnego stale przynosiłem świadectwo szkolne — mówiąc delikatnie — z wynikiem „niekoniecznie“, a mówiąc jaśniej, z „dwóją“.

Teraz chyba, Drodzy Czytelnicy, zrozumiecie, dlaczego miałem zawsze smutne imieniny.

Jednem słowem, w takim uroczystym dla mnie dniu, jak imieniny, dostawało mi się takie „lanie“, jak w piśmie świętem „stoi“.

Po takich imieninach musiałem re-

WIEŚ MÓWI.

Dnia 28 października 1928 r. w domu ludowym w Łężanach odbyło się Zebranie, na którem było około 150 osób.

Poseł Krukierek referował sprawę założenia spółki drenarskiej w Łężanach.

Po obszernym, gruntownym referacie zawiązaną została drenarska spółka, przewodniczącym której wybrano inż. Dr. Stanisława Reichera.

Ze strony zgromadzonych apelowano do posła Krukierka, ażeby na terenie Klubu i Sejmu starał się nie dopuścić do zwijania w Małopolsce biur meljoracyjnych przez Ministerstwo Rolnictwa.

Brak tych biur, które w ciągu dziesiątek lat olbrzymie oddawały usługi w byłym zaborze austrjackim akcji meljoracyjnej, zahamowałby zupełnie meljorację. — Poseł Krukierek przyrzekł użyć wszystkich sił, ażeby do zwijania tych biur nie dopuścić.

Po zawiązaniu spółki szereg obywateli zwróciło się do posła Krukierka z zapytaniami z różnych dziedzin życia społecznego i politycznego. — Po wyczerpujących i jasnych odpowiedziach, które z zadowoleniem do wiadomości przyjęte zostały, poważne to Zebranie zamknięte zostało.

Zauważyć należy, że gmina Łężany kulturalnie wysoko stoi, obywatele tamtejsi uświadomieni są społecznie bardzo wysoko.

W gminie od dłuższego czasu zawiązany jest chór teatrów amatorskich, bardzo żywotny.

A KIEDY MA SIĘ 70 LAT...

A kiedy ma się lat 70, posiwiałe resztki włosów na głowie, twarz pooraną brózdami zmarszczek, postać ku ziemi pochyloną, trzęsące się ręce... Ho, ho jak że się jest wtedy życiowo mądrym i doświadczonym .. A ilu rzeczy wtedy się żałuje... Ba, żeby to wrócić i zacząć żyć na nowo z tem doświadczeniem. Niestety, wszystko skończone.

Taki czcigodny starzec, o wieczorze swego żywota, rozmyśla smutnie i oblicza z cichem westchnieniem... Mój Boże, ile to w ciągu długiego żywota człowiek wypił kieliszków, butelek... Cały majątek. A ile wypalił? Drugi majątek. Ile puścił niepotrzebnie? Ech, żeby to mieć teraz te pieniądze... Jakżeby się przydało, bo bieda doskwiera... Nic się nie odłożyło na stare lata... Wszystko poszło. Dobrze jeszcze, że syn pamięta i od czasu do czasu tych kilkadziesiąt złotych przyśle. Gdyby nie to, to chyba żebraćby przyszło... O dolo dolo człowiecza!

Takie smutne myśli nawiedzają te smutne beznadziejnie starcze dusze wydziedziczonych przez życie, zepchniętych z drogi wyrzuconych poza nawias, bezsilnych i złamanych.

A przecież był czas, że ludziom tym nieźle się powodziło, mogli byli wtedy myśleć o zabezpieczeniu starości i to tak niewielkim wysiłkiem, kosztem zmniejszenia sobie dziennej racji papierosów o kilkanaście sztuk, czy kosztem kieliszka wódki dziennie, czego sobie jednak napewno ci ludzie nie umieli odmówić.

Ale Wy, dzisiaj młodzi, dzielni, zuchwali! Wy niewątpliwie często myślicie o dalekiem jutrze! Wy dzisiaj zbieracie drobne zasoby, aby po wielu latach pracy, zaznać spokoju i dobrze zasłużonego odpoczynku. Wam zapewne nie grozi los tego starca, żałującego po niewczasie?...

W każdym razie dobrze jest wiedzieć i jeszcze raz przypomnieć sobie,

---

sztę dnia spędzić na stojąco, a w nocy tak spać, ażeby północna część mojego ciała była zawsze zwrócona w stronę sufitu. Nie jest to tak łatwe mieć ciągle nos w poduszce, ale „do wszystkiego można się przyzwyczaić“, mówił raz wróbel, którego kot ciągnął za ogon.

Ale, prawda... miałem Wam opowiedzieć jedno z moich przeżyć... Otóż, lat temu dwadzieścia, podczas jednych wakacyj, zawitał do Krosna cyrk. Było to zjawisko dość rzadkie w tem mieście. Wieść o przybyciu cyrku rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście i okolicy.

Czy jest na swiecie jedno dziecko, któreby było obojętne na samo słowo „cyrk“. Mam wrażenie, że niema. To też i ja wraz z moimi towarzyszami zabaw, którzy dzisiaj albo siedzą w kryminale, albo niektórzy już dawno zawiśli na szubienicy, (bardzo porządne chłopaki), zostaliśmy zelektryzowani tą wieścią.

O wyproszeniu pieniędzy od rodziców na wstęp, nie było mowy, choćby z tej przyczyny, że niedawno przyniosłem „dwóję“, to też wcale nie odnosiłem się z prośbą do nich, uznając tem samem, że nie zasłużyłem na „cyrk“.

Ale Bóg jest miłosierny, pomyślałem sobie. Może jakimś cudem uda mi się...?

Rozgorączkowany ciekawością, pobiegłem na plac św. Ducha, (obok Lubatówki) w którem to miejscu rozlokował się ów cyrk. Ruch tam panował niezwykle.

Wejście główne oświetlone karbidowemi lampami. Na podjum wykrzykują błazny, cowboje i tancerki: „Proszę do środka“! Wszystkie cuda świata!... Tylko dzisiaj!... Panowie i Panie! Zaraz zaczynamy! Dziś za pieniądze, jutro za darmo“! Policjanci z drewnianemi szablami torowali drogę eleganckiej publiczności, krzycząc tonem urzędowym: „proszę się cafnąć!“ „Proszę nie robić kupek“! „Bękarty do domu!“ „Te, bękart, bo jak ci dam!“... „Cy jo mówię na wiater, cy co?!“

Patrzałem na to wszystko i gorycz zalewała moje serce. Pomijam już ten powód, że „polikier“ „cafnął“ mnie parę razy tak, że do dziś pamiętam to cofnięcie, ale wybaczyłem mu to, wierząc, że wszyscy się sprzysięgli przeciwko mnie, ażebym nie widział tych „cudów“, o których głosił afisz i cowboje cyrkowi.

Kiedy tak bezradnie i zmaltretowany stoję na uboczu, nie chcąc narażać się na stratowanie przez tłumy, zauważyłem mojego towarzysza zabaw. (Był to jeden z tych, co to w późniejszym nieco wieku już parę razy wisiał na szubienicy, ale za każdym razem urwał się i uciekł). Wołam więc: Józek! Józek! Ja tutaj!

Dobra jest! odpowiedział mi zaraz. Za chwilę już był przy mnie. No i co? Idziemy? — zapytał mnie z miną niefrasobliwą. No, idziemy, ale jak? Ja ciebie wezmę ze sobą. — Jakiem cudem? — zapytałem go pospiesznie.

że najlepszą formą oszczędzania i najpewniejszym sposobem zabezpieczenia bytu sobie i rodzinie jest Ubezpieczenie Życiowe zawarte w sposób przystępny w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Nie zwlekając podajcie do Administracji „Głosu“ swoje nazwisko, wiek i adres, a otrzymacie wskazówki jak to wszystko i jakim miesięcznym kosztem załatwić.

Z ostatnich uchwał Rady m. Krosna.

Na posiedzeniu Rady miasta Krosna, odbytem w dniu 29 listopada b. r. uchwalono wniosek Magistratu w sprawie obniżenia podatku miejskiego od kopalń z 1% na 0. 75%, odroczono sprawę zamówienia planów na budowę mostu na Wisłoku, uchwalono oddanie dostawy liczników elektrycznych firmie Siemens za kwotę 13.500 zł. Jest to jedyny artykuł, na którego sprowadzenie zezwala Ministerstwo, ze względu, że w Polsce tego artykułu jeszcze się nie wyrabia.

Uchwalono wniosek Magistratu w sprawie zmiany projektu budowy napowietrznej sieci elektrycznej w rynku na kabel podziemny i postawienia w śródmieściu słupów żelaznych, w miejsce słupów drewnianych. Na przedmieściach zostanie zaprowadzona napowietrzna sieć elektryczna.

Uchwalono wniosek Magistratu w sprawie zmiany taryfy fiakierskiej, w tym sensie, że od przewozu czterech osób z kolei do miasta płaci się 2 zł., zaś w nocy płaci się dodatek 50 groszy.

Przyjęto do związku przynależności gminy miasta Krosna: Roth Blimę, Janesky'ego Eljasza, Weinfelda Izaka, Kalitę Krystynę, Spettową Feigę i Panasiuka Aleksandra.

Na odbytem specjalnie posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 2 grudnia, dokonano wyboru asesora, w miejsce zmarłego ś. p. Dra. Jasińskiego, a to, Dra. Józefa Wojnara, adwokata w Krośnie.

ZE ŚWIATA.

Na horyzoncie polityki międzynarodowej wyłania się z oparów ekspanzji interesów widmo nowych politycznych konstelacyj, przymierzy, związków i porozumień — Widmo to przybiera coraz wyraźniejsze kształty. Po jednej stronie Anglja, Francja i Japonja, po drugiej — Ameryka.

Staje się coraz jaśniejszem, że ekspanzja gospodarcza Ameryki, nasyciwszy swój rynek zbytu, pragnie go szukać w kolonjach, będących przeważnie w rękach angielskich — Australja — Indje — Egipt — Afryka.

Gra idzie o wielką stawkę — o panowanie nad oceanami. Kto nad nimi zapanuje, posiądzie kolonje.

Jak ustosunkują się do tych potencyj polityczno-gospodarczych państwa europejskie jak, Niemcy, Włochy, Polska, Rosja, — jakie czynniki będą decydujące w tych umowach, pokaże przyszłość. Stoimy w obliczu wielkiej gry na arenie polityki światowej.

„Daj mi wpierw papierosa, a będziesz w cyrku“. Ale Józek, kiedy ty łżesz, jak zwykle. — Ten Józek to był dziwny człowiek. On nigdy w życiu prawdy nie powiedział. On kłamał dla samego kłamstwa. Co jeszcze ciekawsze, to to, że on po pewnym czasie sam wierzył w to, o czem niedawno łgał bezczelnie. On nie kłamał, on uprawiał kult kłamstwa.

Powiadam więc do niego: Masz tu pół „drama“ i wiedz, że nawet takiemu zbrodniarzowi, jak ty, czasem się wierzy.

„Żebym się na trzysta metrów zapadł, że nie kłamię!“ (Było to kłamstwo w kłamstwie, ale słuchajmy cierpliwie). Nie wierzę Ci! Zaklnij się jeszcze inaczej! „Żebym tak z cudzej jabłoni spadł!“ Za chwilę przyłączyło się do nas paru kolegów i pod wodzą Józka obchodziliśmy już cyrk wokoło. Tutaj panowały ciemności. Jedynie przy tylnem wejściu migotało słabe światło, gdzie natknęliśmy się na cyrkowców, którzy angażowali amatorów do przedstawienia p. t. „Wojna rosyjsko-japońska“. Ja chciałem zaangażować się za cenę wolnego wstępu na resztę przedstawienia, ale Józek nie pozwolił mi, mówiąc: „I tak bękarcie będziesz w cyrku, a po co ci mają złamać nogę na tej wojnie?

Dobrze, że go posłuchałem, bo jak się później okazało, żołnierze rekrutowali się z samych „zawodziaków“, którzy tak przejęli się swoją rolą, że nietylko pobili do nieprzytomności błaznów, pod wodzą których mieli stoczyć walkę, ale rzucili się nawet na Bogu ducha winną publiczność. Nawoływali się przytem. „Florek“! „Lejzek! Bierz go! Te, nie bij mnie, przecież ja też jestem Japonczyk! Dej mu pod ziobro!“

Żadne pióro nie potrafi opisać tej rzezi „niewiniątek“. W pewnej chwili, kiedy tak chodzimy na około cyrku, Józek krzyknął: Jest! Co jest — zapytaliśmy chórem? Dziura!

Istotnie. Pod płachtą można było zauważyć dołek, przez który można było przy pewnym wysiłku wczołgać się do środka.

Józek obejrzał się, jak lis i dał nura w kierunku owej dziury. Stało się to tak szybko, że nim się zorjentowaliśmy w sytuacji, usłyszeliśmy już charakterystyczny śmiech Józka wewnątrz cyrku. Czekaliśmy chwilę osłupieni i żaden z nas nie miał odwagi pójść w ślady Józka. Po chwili dał się słyszeć stłumiony głos Józka. „Chłopaki! możecie włazić, tylko nie głową, a nogami“.

Z biciem serca podbiegłem posłuszny ślepo Józkowi. Kiedy już byłem w połowie drogi, t. zn. kiedy część mojego ciała znajdowała się w tym upragnionym raju, na moje plecy i trochę niżej spadło parę tak ciężkich i silnych uderzeń, że mimo ciemności zrobiło mi się jasno przed oczyma. Z bolu i przestrachu wydostałem się błyskawicznie na bezpieczne miejsce, drapiąc i gryząc świętą ziemię. Po chwili towarzysze moi byli drzy mnie.

szkodliwić i rozbili mu głowę tak dokładnie, że musiano go odwieźć do szpitala.

Tej samej nocy ci sami junacy napadli na policjanta miejskiego, Pelczarskiego, ale na widok gotowości użycia broni przez niego — zbiegli. Poszukuje się ich energicznie.

Pogrom endecji na terenie Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej.

Wybory do Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej, odbyłe 25/XI. r. b. przyniosły zupełny pogrom endecji, skupionej w t. zw. „Stowarzyszeniu Lekarzy, Koło im. Marcinkowskiego“ — pomimo nieprzebierającej w środkach gwałtownej agitacji. Lista endecka skupiła zaledwie 400 głosów, podczas gdy lista fachowa zjednoczonych stowarzyszeń lekarskich na czele z klubem lekarzy polskich zyskała powyżej 1.100 głosów. Nie pomogło endecji bezmyślne odwoływanie się w specjalnie wydanej odezwie do uczuć religijnych lekarzy, nawoływania do łączenia się „pod sztandarem Chrystusowym, do walki z obozem masonów“ i t. p. Nie zapomnieli nawet o rozwodach, pisząc o nich w odezwie wyborczej, wystosowanej do półurzędowanej reprezentacji zawodowej lekarzy, mającej ściśle korporacyjno zawodowe cele. Rozwiana została wreszcie legenda o wielkich wpływach endecji w świecie lekarskim, okazało się bowiem, że na terenie Izby lekarskiej warszawsko białostockiej, która miała być rzekomo ich twierdzą, są w znikomej mniejszości i że liczbowy stan jej wpływów nietylko nie uprawia ich odgrywania roli reprezentantów świata lekarskiego, ale nawet do wywierania poważniejszego wpływu na życie lekarzy.

Ostrzeżenie!

ZŁODZIEJ DOMOWY.

Policja przytrzymała nałogowego złodzieja domowego, Franciszka Nowaka, z Krościenka Wyżnego, który w biały dzień popełnił kradzież u Dr. Orlewicza w Krośnie, a następnie ukradł p. Serwie fryzjerowi, kosztowną papierośnicę. Schwytany na gorącym uczynku, przyznał się do winy. Ostrzega się Publiczność przed tym złodziejem!

CIEKAWY ANANAS.

Karol Nowak ze Świerzowej, posiada nadzwyczajną chybkość w nogach, potrafi bowiem wskoczyć na wóz w biegu będący i nie bacząc, kto na wozie siedzi, potrafi jadącemu wyrwać portmonetkę z pieniądzmi. Przyjemności tej doświadczył inż. miejski, p. Kołder, który, jadąc w biały dzień wozem, został w ten sposób przez Karola Nowaka napadnięty. — Jest to osobnik bardzo niebezpieczny i dlatego ostrzega się jadących, szczególnie nocą, przed tym akrobatą.

SZLAKIEM NĘDZY I ZBRODNI.

Św. Mikołaj w „Zgodzie“

Tegoroczny św. Mikołaj w „Zgodzie“ zakłócony został bardzo przykrą niespodzianką. Rozumie się, św. Mikołaj, Bogu ducha winien, że na jego intencję postanowili się szeroko zabawić Kasza Bolesław, Stanisław i Kazimierz. Jak Mikołaj, to Mikołaj! I dalejże do roboty, a że stał im widocznie na przeszkodzie Włodzimierz Szymański, więc, postanowili go unie

Zawyrokowaliśmy zgodnie, że to Józka robota. To nikt inny, tylko Józek zawołał cyrkowca! Tak! tak! to tylko on! Teraz my się zemścimy na nim i nie czekając, podeszliśmy do oświetlonego wejścia i zawoławszy jednego z cyrkowców, poskarżyliśmy mu, że jest tam w cyrku Józek bez biletu. No, dobrze, ale jak on wygląda? zapytał cyrkowiec. „Panie! on jest taki nigdy niemyty i ma zieloną łatę na portkach“. Za chwilę ku naszej uciesze wyprowadzono Józka mocno poturbowanego. Urazy nasze zostały tem samem wyrównane.

Józek, ochłonąwszy, zawyrokował: Teraz powinniśmy się zemścić na tych wszystkich, co sobie teraz tam wygodnie siedzą. Skinęliśmy głowami. Józek znikł, ale za niedługą chwilę zjawił się, niosąc parę kanciastych kijów, wydartych z parkanu. Rozdał je nam, a sam wyciągnąwszy z za kapoty długą szpilkę od kapelusza damskiego, krzyknął: Za mną!

W tym czasie w cyrku panował taki straszny tłok, że publiczność wypchała swojemi kształtami płachtę, okalającą cyrk naokoło, tak, że ściana cyrku stała się wypukłą i kokieteryjnie ruchliwą.

Zauważywszy tak piękny widok, zaświerzbiły nas ręce i na komendę „prać“, puściliśmy w ruch nasze sękate kije, grzmocąc niemiłosiernie po plecach i trochę niżej. Józek natomiast wybierał co najpulchniejsze sylwetki i wbijał zapalczywie szpilkę w nieskromną część ciała. Rytmicznie tłukąc, obiegliśmy cały cyrk naokoło z błyskawiczną szybkością, poczem zbiegliśmy w pobliskie krzaki.

Co się działo w cyrku trudno opisać. Zapanowała panika, wrzask, krzyk, ryk, płacz, pisk, gwizdanie, jęki! Koniec świata! — Muszę jeszcze dodać, że działo się to wszystko akuratnie w tym momencie, kiedy na arenie była „grana“ wojna rosyjsko-japońska, o której wspomniałem wyżej. Resztę dośpiewajcie sobie sami.

Cyrk przedstawiał widok prawdziwego pobojowiska. Rannych i zabitych, stratowanych niemiłosiernie wynoszono na zewnątrz późno w noc.

Pomiędzy zabitymi znajdował się i nasz policjant z drewnianą szablą.

Sfinx

Unieważnienie.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową na imię Roman Łęcki, wystawioną przez 2. p. Strzelców podhalańskich w Sanoku.

Unieważniam skradzioną mi książeczkę wojskową na nazwisko Jan Kamiński wydaną przez P. K. U. Sanok.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie statutu, zatwierdzonego przez województwo lwowskie z dniem 2-go stycznia 1929 roku rozpoczyna działalność

Komunalna Kasa Oszczędności

Powiatu Krośnieńskiego

w Krośnie, Gmach Rady Powiatowej I-e piętro.

Do zakresu czynności Kasy należy:

1. Przyjmowanie Wkładek Oszczędności tak Złotowych jak i w dolarach,
2. Przyjmowanie Wkładek na Rachunek bieżący,
3. Udzielanie pożyczek krótko i długoterminowych Złotowych i w walucie obcej,
4. Udzielanie pożyczek pod zastaw papierów o pupilarnem bezpieczeństwie,
5. Dyskontowanie weksli kupieckich,
6. Załatwianie inkasa weksli, listów przewozowych i t. p. dokumentów,
7. Wystawianie przekazów i akredytyw,
8. Przyjmowanie depozytów na przechowanie i wiele innych czynności.

Za wszelkie zobowiązania Kasy, w pierwszym rzędzie za **Wkładki** i ich oprocentowanie, przyjmuje **całkowitą odpowiedzialność — Związek Komunalny Powiatu Krośnieńskiego.**

Do Rady Kasy wybrani zostali:

Rappé Emil, Prezez Rady Kasy, Starosta w Krośnie,
Bobrowski Stanisław, Właściciel dóbr w Długiem,
Fedak Mikołaj, Rolnik i naczelnik gminy w Ropiance,
Jurczyk Józef, Rolnik i naczelnik gminy w Suchodole,
Inż. Stocker Ludwik, Dyrektor Kopalń nafty w Krośnie,
Stiefel Izaak, Kupiec w Krośnie,
Zwiercan Antoni, Rolnik w Korczynie.

Do Zarządu Kasy wybrani zostali:

Ludwik Conrad,
Dyrektor

Ludwik Summer Brason,
Notarjusz

Dr. Zygmunt Lukes,
Sekretarz Rady pow.

Prezes Rady:

Emil Rappé
Starosta.

Kronika Grodu Krośnieńskiego.

Redakcja Głosu Krośnieńskiego poczuwa się do miłego obowiązku zwrócenia uwagi Ogółu Szan. Czytelników na Obwieszczenie Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Krośnieńskiego zamieszczane na 6 stronie dzisiejszego numeru wydawnictwa o otwarciu tej Kasy i rozpoczęciu działalności z dniem 2-go stycznia 1929 roku w gmachu Rady Powiatowej w Krośnie.

Zarówno skład Rady Kasy, ze znanym ogólnie z niestrudzonej i chlubnej pracy J.W.P. Starostą Rappém na czele, jak i dobór Zarządu Kasy i szeroki zakres działania Kasy, — pozwala wyrazić nam nadzieję, że Instytucja ta nawskroś społeczna, — rozwijać się będzie pomyślnie ku pożytkowi ogółu, a specjalnie tutejszego powiatu, który brak takiej Instytucji silnie odczuwał.

WYKAZ SPĘDU

bydła, nierogacizny i cen na jarmarku w Krośnie w dniu 5/XI. 1928 r.

Spędzono ogółem 2580 sztuk: koni 402, bydła 934, cieląt 72, owiec 89, kóz 18, świń grubych 745, świń drobnych 320. Płacono za 100 kg. żywej wagi: bydło 105—150 zł., cielęta 125 zł., świnie 180 zł.

Wykaz spędu bydła, nierogacizny i cen na targu w Krośnie dnia 12/XI. 1928 r.

Spędzono ogółem 124 sztuk: cieląt 26, owiec 3, kóz 2, świń grubych 63, świń drobnych 30. Płacono za 100 kg. żywej wagi: świnie grube 150 zł., cielęta 118—140 zł.

Wykaz spędu bydła, nierogaciżny i cen na targu w Krośnie w dniu 19/XI. 1928 r.

Spędzono ogółem 362 sztuki: cieląt 32, owiec 5, kóz 2, świń grubych 150, świń drobnych 155. Płacono za 100 kg. żywej wagi: cielęta 130 zł., świnie grube 150—190 zł.

Wykaz spędu bydła, nierogacizny i cen na jarmarku w Krośnie dnia 3/XII 1928 r.

Spędzono ogółem: 1.725 szt., koni 320, bydła 605, cieląt 68, owiec 8, kóz 5, świń grubych 487, świń drobnych 280.

Płacono za 100 kg. żywej wagi: bydło 105—130, cielęta 125, świnie 110—200.

Wykaz spędu bydła, nierogacizny i cen na targu w Krośnie dn a 10/XII 1928 r.

Spędzono ogółem: 176 sztuk., cieląt 37, owiec 1, kóz 1, świń grubych 100, świń drobnych 37.

Płacono za 100 kg. żywej wagi: cielęta 150 zł., świnie 170 zł.,

Z PADOŁU NĘDZY I SMUTKU

Było ich dwóch. Bardzo weseli i pełni fantazji ludzie. Ponieważ praca, której się oddają z zamiłowaniem, nie stwarza pola do wyładowania pomysłów fantastycznych, (jeden jest funkcjonarjuszem poczt. w K. a drugi kolejowym magazynierem,) postanowili szeroko się zabawić i pokazać, że i w nich żyje bujna fantazja i że ciężka praca biurowa nie zabiła wnich młodzieńczego polotu i zapału.

Zeszli się zatem „pod kogutkiem". — no, i tak statecznie, powoli, jeden po jednemu, aż wkońcu uczuli, że stanie o własnych nogach, to jest dość niełatwa sztuka...

Ponieważ była dopiero godzina dwunasta, a ich „przezczas" był ważny do piania kura, przeto jeden z nich rzekł: Co my tak będziemy tracić czas pod kogutkiem", chodźmy do Jędrzejka!

Albośmy to jacy tacy — rzecze drugi — chodźmy! I poszli bardzo zygzatowatą drogą do p. Jędrzejka.

Jak długo szli, bogowie raczą wiedzieć — ale, kiedy weszli do lokalu i zażądali „silnej z mocną", p. Jędrzejek przeprosił naszych bohaterów, i z powodu spóźnionej pory, stanu wesołego gości, wódeczności odmówił.

Po małej chwili wpadł przez okno restauracji jeden kamyczek, drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty — a że przy przedostawaniu się forsownem kamyczków do restauracji przez zamknięte okna, robił się wcale wesoły harmider, więc nic dziwnego, że wszyscy sąsiedzi z ulicy Franciszkańskiej powyskakiwali z łóżek i trzęsąc się jak w febrze, poczęli odmawiać modlitwę za konających.

A — już dawno takiej zabawy nie było w naszem cichem, spokojnem mieście.

I pomyśleć, ile to fantazji, humoru, dowcipu kryje się w duszach naszych bohaterów.

Albo to, jakie to sympatyczne... Policja miejska zabiera wojowniczych panów do aresztów miejskich, aliści p. policjant państw., uważając, że naszym bohaterom dzieje się krzywda, „odbija" ich i puszcza na wolność...

Rozczulające miłosierdzie...

Ciąg dalszy toczy się w sądzie.

ROZKOPANE MIASTO.

W miesiącu listopadzie zaczęto zakładać w mieście pod chodnikami ulic kable elektryczne. Nic dziwnego, że ulice są wszystkie rozkopane i porujnowane. Szkoda, że tak się zawsze fatalnie składa, że zawsze tego rodzaju roboty prowadzone bywają zwykle w czasie najmniej właściwym, mianowicie, w jesieni, kiedy deszcze i słoty powodują taką masę błota, że trudno jest przejść ulicą w mieście samem, a cóż dopiero mówić o przedmieściach. Przedmieścia żyją pod znakiem „świętego błota", które obeschnie aż chyba w przyszłym roku, w maju, jeśli ten — będzie pogodny i suchy... A już skandalem trzeba nazwać odcinek drogi, rządowej, prowadzącej obok kamienicy p. Szubry do p. Dra. Lewickiego. — Na Boga, czy mieszkańcy tej dzielnicy są skazani przez Zarząd drogowy na śmierć przez utonięcie w błocie? Zlitujcie się! Panie Radco Kleiner! Dokąd będziemy wołać i prosić?. Taż ten zakręt, to istna mordownia ludzi, koni, wozów,

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI.

lecz koniec żałosny.

Doświadczył tego na sobie niejaki p. N., który niedawno przyjechawszy do naszego Grodu, nie zna dokładnie ludzi i nic dziwnego, że szpetnie „wpada". Chcąc się zabawić, zaprosił sobie dwie rodzone siostrzyczki pp. G. do restauracji p. Szmalcowej. Tu bawiono się bardzo ochoczo, pito i tańczono, ale kiedy p. N., będąc dżentelmenem, chciał odprowadzić panienki do domu, zauważył ku swojemu smutkowi, że skradzono mu bardzo cenny sygnet złoty, wartoci 1,500 złotych. Cóż miał biedny p. N zrobić? Poszedł na policję, gdzie spisano pro-

tokół, a następnie sprawę skierowano na drogę sądową.

Odpowiedzi Redakcji.

B. M. w Krośnie. Dziękujemy za życzenia. Sprawę gospodarki Składnicy Kółka roln. w Krośnie poruszymy, materjał dostarczony zużytkujemy — Cześć! —

Józef T. Korcz. Kto rzuca się na cześć Marszałka, jest kpem, zaskarżyć!

Ludwik St. Trzeba przeczekać nieco, powoli wszystko to się „spławi". I w Krośnie tych ananasów mamy kilku. Zarozumiałe to i tępe, ale może przyjdą powoli do równowagi i poznają, że to nie średniowiecze. Poczekajmy jeszcze. Nie trzeba tych błazeństw brać tragicznie. Cześć! —

St. B. Na anonimy nie odpowiadamy.

Bar. Tom. Zmianę Konstytucji Sejm uchwali z pewnością. Niema pod tym względem najmniejszych obaw. Proszę być spokojnym! Zasłaniać się obroną „demokracji i praw ludu" jest prostem oszustwem i zawracaniem głowy wyborcom. — Cześć!

Jan. U. Krościenko. Trzeba być dla każdego sprawiedliwym, o żadnem „sianku" nie słyszeliśmy. Co do „barszczu", to zdaje się nam, że sprzedają, ale w tem nie widzimy nic złego. — I Panu też wolno barszcz sprzedawać. Prosimy o artykuł gospodarczy — Cześć!

B. J. Korczyna. Pan, jako korczyński obywatel, powinien lepiej wiedzieć od nas, czy zaintonował „Boże wspieraj". Sądzimy, że to nieprawda, zresztą zbadamy.

B. W. Dukla. Przez przyłączenie Białobrzegów i Krościenka liczy Krosno obecnie 10,600 mieszkańców. Młodzieży szkolnej w Krośnie mamy około 2000. Prosimy pisać częściej. — Cześć!

Z Administracji „Głosu".

Prenumeratę zapłacili: Czuchrówna Katarzyna, Suchodół, 5 zł., Jan Pelczar, Wróblik Szlachecki, 4 zł., Marja Paczosowa, Żegiestów, 5 zł., Kazimierz Popowicz, Krosno, 5 zł., Inż. Kazimierz Krukierek, Drohobycz, 5 zł., Kap. Wł. Gościński, Warszawa, 4 zł., Dr. Samuel Landau, Dukla, 4 zł., Lud. Surynówna, Krosno, 4 zł., Kasa Oszczędności, Krosno, 2. 50 zł., Sożyński Rudolf, Krosno, 2. 50 zł., Józefa Bukowska, Nowy Sącz, 2 zł., Giemzowski Ed. Krosno, 2. 50 zł., Feliks Glód, Dukla, 4 zł., Paczosowa Wanda, Zakopane, 4 zł., Józef Bogacki, Krosno, 10 zł., Marja Mrozikówna, Chorkówka 2 zł., Tadeusz Patla, Krosno, 4 zł., Gruszecka Helena, Krosno, 2 zł., Jan Lenart, Krosno, 5 zł., Jan Bal, Huta Polańska, 2 zł., Wawrzyniec Typrowicz, Dukla, 8 zł., Adolf Paczosa, Leszno, 4 zł., Jan Lągawa, Borysław, 8 zł., Gierlaszyński Antoni, Detroit, 2 Dol., Jan Lenik, Detroit, 2 Dol., Kap. Krukierek Franciszek, Gdańsk, 8 zł., Władysław Krukierek, Warszawa, 2 zł., Eugenja Kubatek, Krosno, 4 zł., Jan Wdowiarz, Lwów, 2 zł., Anna Baranowska, Jasło, 3 zł., Prok. Żukowski Franciszek, Katowice, 4 zł., Michał Nowak, Borysław, 4 zł., Inż. Władysław Filipowicz, „Polmin" Drohobycz, 4 zł., Józef Wojtyczek, Milwaukee, 2 Dol., Dr. St. Kawczak, Warszawa, 4 zł., Dr. Jarosławski Grzegorz, Dukla, 4. 20 zł., Piotr Abłamowicz, Jedlicze, 10 zł., Helena Kuliżanka, Krosno, 2 zł., Dr. Dawid Smulewicz, Dukla, 4 zł., Dr. Fryd. Rużyczka, Dukla, 4 zł., Andrzej Zajdel, Dukla, 4 zł., Józef Lipka, Dukla, 4 zł., Na stadjon: F. K. 3 zł., Tohny Smith, Star Junetion 2 dol., Szajna Józef, Dukla, 4 zł., Pudełko, Jęd. Dukla, 4 zł., Wijtyk Grzegorz, Dukla, 4 zł., Szupłat Bazyli, Dukla, 4 zł. —

Administracja „Głosu" upoważnia p. Feliksa Głoda w Dukli do inkasowania prenumeraty i należytości za ogłoszenia — na okręg sądowy Dukielski.

Krzyżówka.

Poziomo.

2. Opera. 5. Zjawisko świetlne. 11. Estrada. 12. Imię artystki filmowej (wspak). 13. Rzeka w Polsce. 14. Roślina. 17. Tłuszcz roślinny. 19. Narty. 21. Lennik (wspak) 23. Umieszczenie. 25. Materjał budowlany. 26. Mały człowiek. 27. Pieniądz inaczej. 30. Słodki. 34. Palec. 35. Pukiel włosów. 37. Część domu. 40. Miasto w Polsce. 41. Polowanie. 42. Pierwiastek chemiczny. 44. Służy do pisania.

Pionowo.

1. Miasto nad granicą Prus Wschodnich.
2. Dźwięk.
3. Sport.
4. Bogini.
5. Minister.
6. Rzeka. we Francji.
7. Piwo.
8. Miasto w Małopolsce.
9. Miasto w Małopolsce.
10. Kraj.
15. Pośrednik małżeński.
16. Niebezpieczna dla okręt.
18. Medykament.
20. Sprzęt domowy.
22. Imię tureckie.
24. Imię żeńskie zdrobniałe.
25. Nakrycie.
28. Zero.
29. Mozoł.
31. Część twarzy.
32. Imię męskie.
33. Niebezpieczna w górach.
34. Inaczej filar.
35. Miasto we Włoszech.
36. Wóz pogrzebowy.
38. Góry.
39. Miasto w Małopolsce.
41. Sprzęt domowy.
43. Pieniądz.
45. Roślina.
46. Wołanie.

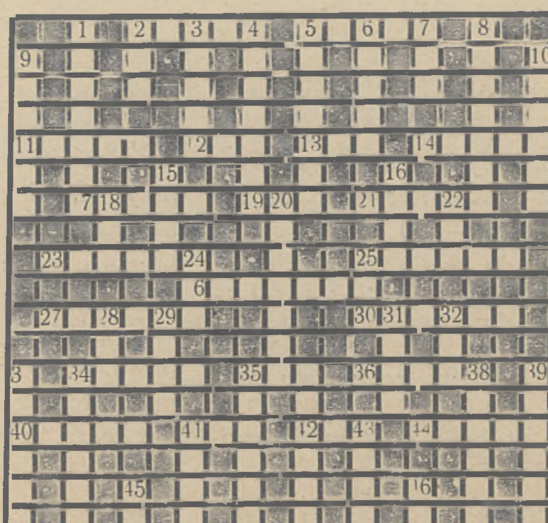
Rozwiązanie arytmogryfu z Nr. 5.

„Kupujcie tylko towary krajowe!"

Dobre rozwiązanie arytmogryfu nadesłali:

Franciszek Niepokój, Krosno, Jan Rolle, Wejherowo, Józefa Bukowska, Nowy Sącz, Wanda Paczosówna, Zakopane, Wł. Krukierek, Warszawa, Mieczysław Paczosa, Warszawa, Józef Stiefel, Krosno, St. Klatka, Borysław.

Nagrody przez wylosowanie otrzymał p. Franciszek Niepokój, Krosno. — Prosimy zgłosić się w Redakcji po odbiór nagrody.



Tłocznia-Michalineum w Miejscu-Piastowem.